

KS. MATEUSZ ADAMSKI

KS. MAREK GUTOWSKI

## **SPRAWOZDANIE Z OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ 30 LAT RELIGII W SZKOLE, UKSW, 18 LISTOPADA 2020 R.**

18 listopada 2020 r. odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa zatytułowana „30 lat religii w szkole”. Została zorganizowana przez Katedrę Katechetyki Fundamentalnej i Materialnej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Z powodu epidemii i obostrzeń sanitarnych konferencja przebiegała w formie on-line. Odpowiedzialnymi za prawidłowy przebieg konferencji byli: p. dr Aneta Rayzacher-Majewska oraz ks. dr Tomasz Kopiczko.

### **Sesja I**

Pierwsza sesja konferencji rozpoczęła się powitaniem prelegentów i wszystkich uczestniczących w konferencji w formie zdalnej przez ks. prof. Piotra Tomasika, który oficjalnie rozpoczął konferencję, oraz dra Tomasza Kopiczko. Po zapowiedzeniu tematów referatów ksiądz doktor oddał głos pierwszemu prelegentowi.

Referat otwierający sesję pt. „Wycofanie religii ze szkół w Polsce w 1961 r.”, wygłosił pan doktor Robert Derewenda (KUL). Analizując działania władz komunistycznych w Polsce po II wojnie światowej, wskazał przyczyny, które doprowadziły ostatecznie do wycofania religii ze szkół. Referat stał się jednocześnie tłem historycznym dla całej konferencji, wyjaśniającym dlaczego mówimy tylko o 30 latach istnienia religii w szkole.

Dr Derewenda na początku zwrócił uwagę na trudną sytuację Polski po II wojnie światowej, związaną z nowym systemem totalitarnym na ziemiach polskich, podejmującym walkę nie tylko z Kościołem katolickim, ale z religią w ogóle. Podkreślił, że wycofanie religii ze szkół w roku szkolnym 1961/1962 było poprzedzone wieloma konkretnymi działaniami władz komunistycznych w Polsce, wymierzonymi przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu już od 1947 roku (po umocnieniu pozycji komunistów przez pokonanie „Podziemia Armii Krajowej” i opozycyjnych partii politycznych). Ważnym momentem było wypowiedzenie konkordatu ze Stolicą Apostolską przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Wśród innych działań pan doktor wymienił: podważanie ocen z religii i usuwanie ich ze świadectw szkolnych; przedstawianie argumentów za brakiem możliwości zorganizowania

katechezy przez szkołę; buntowanie rodziców, by nie pozwalali swoim dzieciom na uczestniczenie w lekcjach religii; działania wobec młodzieży mające na celu wzbudzenie postawy zniechęcenia wobec lekcji religii. Władze komunistyczne podejmowały także wrogie działania wobec kleru – zwłaszcza zakonników i zakonnice – których określano mianem „fanatyków” – zakazując osobom życia konsekrowanego prowadzenia lekcji religii w szkołach. Próbowano także poróżnić „kler dołowy” z hierarchami Kościoła (biskupami).

Jak zauważył dr Derewenda, nadzieję na pozytywne zmiany wzbudzało „Małe porozumienie” zawarte, dzięki staraniom ks. kard. Wyszyńskiego, w kwietniu 1950 r. pomiędzy Episkopatem Polski i władzami komunistycznymi. W dokumencie tym poruszono kwestię nauczania religii w szkole deklarując korzystne i satysfakcjonujące rozwiązania dla Kościoła katolickiego. Jednak historia pokazała, że komuniści nie zamierzali przestrzegać postanowień porozumienia. Potwierdziło to aresztowanie ks. prymasa w 1953 roku oraz podjęcie nowych działań przeciwko nauczaniu religii w szkole. Wśród nich pan doktor wymienił: bezpodstawne zwalnianie katechetów ze szkół i zatrudnianie na ich miejsce nowych, odpowiednio wybranych. Jednak w 1956 roku – jak zauważył dr Derewenda – po wygraniu wyborów przez Władysława Gomułkę i uwolnieniu księdza prymasa, pojawiła się kolejna nadzieja na zmianę. Do szkół, w których z różnych powodów zniesiono lekcje religii, w 1956 r. te lekcje powróciły. Jednak już w grudniu tego roku minister oświaty wydał „Zarządzenie w sprawie nauczania religii w szkołach”, traktując religię jako przedmiot nadobowiązkowy, realizowany dla tych uczniów, których rodzice pisemnie wyrażą takie życzenie. Według pana doktora był to znaczący zabieg władz komunistycznych, mających nadzieję na zniechęcanie rodziców do pisania takich deklaracji. W środkach masowego przekazu podjęto równoczesne działania propagandowe, pokazujące jakoby miały miejsce niebezpieczne zjawiska: klerykalizacja szkół, nietolerancja katechetów wobec uczniów, prześladowanie dzieci nieuczęszczających na lekcje religii. Według dr Derewendy działania te były sygnałem zwiastującym zamysł władz komunistycznych, które planowały usunięcie religii ze szkół.

Od lata 1958 roku – jak zauważył pan doktor – można mówić o wzmożonych, konkretnych działaniach przeciw nauczaniu religii w szkole. Wymienił m.in. zasadę świeckości szkół, polegającą na: usunięciu wszelkich emblematów religijnych (mimo protestu wielu uczniów i nauczycieli, tzw. „walka o krzyże”); zabronieniu odmawiania modlitw na początku zajęć lekcyjnych; odebraniu katechetom prawa do uczestniczenia w radach pedagogicznych; pozbawieniu możliwości katechizacji przez osoby zakonne; przesuwaniu zajęć z religii na ostatnią lub pierwszą godzinę w planie lekcyjnym.

Wszystkie wymienione przez pana doktora działania władz komunistycznych doprowadziły ostatecznie do wydania przez ministra oświaty, w sierpniu 1961 roku, „Zarządzenia w sprawie prowadzenia punktów katechetycznych”. Na mocy tego dokumentu zajęcia z religii mogły się odbywać maksymalnie w wymiarze dwóch

godzin tygodniowo, ale pod warunkiem prowadzenia zajęć poza szkołą, w zarejestrowanym punkcie katechetycznym.

Dr Derewenda podkreślił znaczenie roztropnej decyzji ks. prymasa Wyszyńskiego, który wezwał duchowieństwo, by nie pobierało wynagrodzenia za nauczanie religii w punktach katechetycznych, a które to wynagrodzenie władze komunistyczne planowały wypłacać nadal. Jednocześnie duchowni mieli nie przekazywać szkołom list uczniów uczestniczących w lekcjach religii. Decyzja ks. prymasa zmusiła władze komunistyczne do podjęcia walki propagandowej, zachęcającej duchowieństwo do rejestrowania punktów katechetycznych i pobierania wypłaty (na rzecz przyszłej emerytury) – wbrew księdzu prymasowi.

Według statystyk, do których dotarł dr Derewenda, w roku 1963 aż 90% punktów katechetycznych było zarejestrowanych. Wydawać by się mogło, że władze komunistyczne osiągnęły zamierzony cel. Jednak – jak podkreśla pan doktor – komuniści ostatecznie ponieśli klęskę, gdyż duchowni mimo rejestrowania punktów katechetycznych nie przekazywali list uczniów oraz w większości nie pobierali pensji. Dodatkowo młodzież masowo gromadziła się w punktach katechetycznych, które stały się autonomiczne. Pan doktor podzielił się przewidywaniami, nieopartymi na konkretnych badaniach, które stwierdzają, że na lekcje religii w punktach katechetycznych uczęszczały dzieci rodziców, zaangażowanych w struktury państwa komunistycznego, które w szkole, z powodu poprawności politycznej rodziców, nie mogły uczestniczyć w zajęciach z religii. Jak ocenił dr Derewenda – wyprowadzenie religii ze szkół nie pozbawiło Kościoła prowadzenia katechezy w tym czasie.

Podsumowując referat pan doktor podkreślił, że zanim nastąpiło wycofanie religii ze wszystkich szkół w roku 1961, poprzedziło je staranie władz o wycofanie religii z poszczególnych szkół różnych poziomów. Było to sprawdzaniem przez władze reakcji społeczeństwa wobec tego zabiegu. Kolejnym krokiem było pozbawienie możliwości katechizowania przez osoby zakonne. Następnym, podjęcie działań propagandowych, szkalujących istnienie religii w szkole, usunięcie emblematów religijnych, pozbawienie możliwości uczestniczenia katechetów w radach pedagogicznych, celem odizolowania religii od instytucji szkolnej. Wreszcie zarządzenie ministra oświaty w 1961 r., które uniemożliwiło nauczanie religii w szkołach, więc było działania władz komunistycznych.

Drugi referat wygłosiła pani dr Kamilla Frejusz (AK w Warszawie), a zatytułowała go: „Przygotowanie pedagogiczne katechetów”. Zapowiedziała przedstawienie zagadnienia z perspektywy prawa oświatowego oraz z perspektywy dokumentów katechetycznych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na Dyrektorium o Katechizacji. Pani doktor poruszyła kwestię zarzutów wobec katechetów, jakoby nie byli dobrze przygotowani katechetycznie i zachęciła do „wyzbywania się kompleksów w tej dziedzinie”. W referacie podkreślała, iż katecheci posiadają dobre przygotowanie pedagogiczne, czasem nawet przewyższające innych nauczycieli.

Doktor Frejusz rozpoczęła analizę zagadnienia od omówienia pojęcia „pedagogika”. Nawiązała do zdania prof. dr hab. Renaty Nowakowskiej – Siuty, która na

pytanie czym jest pedagogika odpowiedziała: „Pedagogika jest po to, aby zrozumieć innego człowieka i umieć profesjonalnie, a nie tylko emocjonalnie, owo rozumienie przekuć w działanie”. Wychodząc od tej definicji pani doktor przeszła do analizy Dyrektorium o Katechizacji, które w numerze 148 podejmuje temat umiejętności działania w formacji pedagogicznej i metodologicznej. Pani doktor podkreśliła, że aby ułatwić doświadczenie wiary – czyli to co wskazuje Dyrektorium – katecheta musi posiadać umiejętności pedagogiczne. Następnie, nawiązując do punktu 180 Dyrektorium podkreśliła znaczenie pedagogiki ogólnej i jej subdyscyplin w procesach wychowawczych przebiegających w ramach katechizacji. Doktor Frejusz wskazała na szczególne znaczenie takich subdyscyplin jak: pedagogika ogólna, teoria wychowania, dydaktykę, pedagogikę społeczną, andragogikę, pedeutologię.

Jak zauważyła pani doktor, katecheci zwracają w pedagogice szczególną uwagę na jej wymiar dydaktyczny, pod względem doboru metod, narzędzi pracy itp. Zachęciła do spojrzenia na tę dziedzinę szerzej, zwłaszcza na teorie wychowania. Nawiązała do Dyrektorium Ogólnego o Katechizacji, które zawierało ostrzeżenia wobec teorii wychowania. Ważne jest – jak zaznaczyła doktor Frejusz – by znać teorie wychowania, oraz wiedzieć na jakiej antropologii się opierają. Jest to ważne zwłaszcza teraz, kiedy do szkół próbuje się wprowadzać różne nowe koncepcje wychowania, nie zawsze zgodne z chrześcijańskim spojrzeniem na człowieka, bądź opierające się na kontrowersyjnych systemach filozoficznych. Kolejny punkt Dyrektorium o Katechizacji, na który zwróciła uwagę pani doktor to 181, wskazujący znaczenie metod i technik służących przekazaniu i wychowaniu wiary. Pani doktor zwróciła uwagę na to, iż metody i techniki posiadające wartość samą w sobie, na lekcjach religii i w katechezie nie mogą być stosowane w innym celu, jak tylko w celu przekazywania i wychowywania w wierze. Katecheta nie może posługiwać się daną metodą lub techniką tylko dla niej samej.

Następnie doktor Frejusz rozpoczęła analizę zagadnienia w perspektywie prawa oświatowego. Nawiązała do „Porozumienia pomiędzy Konferencją Episkopatu Polski oraz Ministrem Edukacji Narodowej z dnia 3 kwietnia 2019 r. w sprawie kwalifikacji zawodowych wymaganych od nauczycieli religii”. Zwróciła uwagę na § 1. pkt 2, w którym pod pojęciem przygotowania pedagogicznego do nauczania religii rozumie się „nabycie wiedzy i umiejętności z zakresu psychologii, pedagogiki i katechetyki, nauczanych w powiązaniu z teologią w wymiarze nie mniejszym niż 270 godzin oraz pozytywnie ocenioną praktyką pedagogiczną w zakresie nauczania religii w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin”. Pani doktor zaznaczyła, że 270 godzin przygotowania nie jest ulgą dla nauczycieli religii, gdyż taką samą liczbę godzin prawo oświatowe wymaga od każdego nauczyciela. Nawiązując do zarzutów stawianych wobec nauczycieli religii, jakoby mieli być grupą posiadającą specjalne wynagrodzenie (wypłatę), pani doktor przypominała, że katecheci podlegają takiemu samemu prawu oświatowemu regulującemu wysokość wynagrodzeń, jak każdy inny nauczyciel. Zachęciła do spokojnego tłumaczenia spornych kwestii, które pojawiają się w rozmowach z innymi, bądź w przekazie medialnym

i wyjaśniania ich, korygowania, w oparciu o konkretne argumenty wynikające z prawa oświatowego.

Kolejnym zagadnieniem omawianym przez dr Frejusz była kwestia permanentnej formacji katechetów, również pedagogicznej. Zachęciła do korzystania z propozycji Wydziałów Katechetycznych działających przy kuriach diecezjalnych. Pani doktor zwróciła uwagę na bogactwo oferty formacji pedagogicznej skierowanej do katechetów. Wskazała m.in. na „Webinary”, „Akademię profesjonalnego katechety”, szkolenia on-line, warsztaty. Pani doktor doceniła też projekt dr Anety Rayzacher Majewskiej, realizowany na UKSW pt. „Katecheta – człowiek z klasą. Program innowacyjnego przygotowania pedagogicznego do nauczania religii”. Zachęciła bardzo mocno do rozwijania własnych umiejętności pedagogicznych. Zazaczyła, że katecheci, możliwe jak żadna inna grupa nauczycieli, mają możliwość nieustannego formowania się.

Swój referat pani doktor zakończyła odniesieniem do słów Jana Pawła II, wypowiedzianych podczas katechezy, dnia 16.01.1985r. w Watykanie: „Nie wystarczy poszukiwanie i doskonalenie nawet najlepszych metod, jeśli nie są one ożywione duchem wiary. Aspekty naukowe pedagogii nie zdołają zastąpić braku wiary. Bowiem wiara skłania katechizującego do poszukiwania lepszych metod przedstawiania i przekazywania doktryny. Wiara jest duszą katechezy, inspirującą cały wysiłek pedagogiczny w nauczaniu religii”. Znaczenie wiary katechety – jak zauważyła dr Frejusz – jest istotnym czynnikiem, by katecheta spełniał właściwie swoje zadanie w szkole. Bez wiary narzędzia pedagogiczne nie spełniają swojej roli w nauczaniu religii. Tej wiary pani doktor życzyła wszystkim, kończąc swoją prelekcję.

Ostatnim prelegentem pierwszej sesji był ks. dr Remigiusz Szauer (USz). Jego referat zatytułowany „Między oczekiwaniami a awersją. Religia w szkołach ocenach uczniów szkół średnich i studentów uczelni akademickich. Analiza socjologiczna.” był przedstawieniem wyników badań, które ksiądz doktor prowadził w latach 2016 - 2018. Wyjaśnił, że grupą badaną byli uczniowie szkół średnich klas I i III (celem uchwycenia dynamiki wiary), oraz studenci, którzy zakończyli naukę religii i mogli przedstawić swoje spostrzeżenia i wnioski. Grupa badanych liczyła 1884 osoby, w tym: 1046 kobiet i 838 mężczyzn (58,6%/41,4%); 1333 uczniów szkół średnich (proporcjonalnie z liceów ogólnokształcących, profilowanych, technikum, szkół zawodowych) i 551 studentów (70,7%/29,3%); 61% z gmin miejskich (miasta do 50 tys. mieszk.), pozostali z gmin wiejskich. Badania zwracały uwagę na strukturę rodzin osób badanych: 70,9% pochodziło z rodzin pełnych; 19,8% z rodzin niepełnych-rodzice po rozwodzie; 8% z rodzin niepełnych z powodu śmierci rodzica; 1,3% z rodzin zastępczych w wyniku adopcji. Obszarem, na którym przeprowadzono badania, była diecezja koszalińsko-kołobrzaska.

Następnie ks. dr Szauer przedstawił wyniki badań.

W kwestii autodeklaracji wiary religijnej badania pokazały, że 4,2% respondentów określiła siebie jako głęboko wierzących; 40,5% jako wierzących; 12,5% jako wątpliwych-poszukujących; 23,4% jako niezdecydowanych, ale przywiązanych do

tradycji; 8,2% jako obojętnych religijnie; 11,2% jako niewierzących. Wśród stanowisk skrajnych: „głęboko wierzący” i „niewierzący” dominowali mężczyźni, wśród stanowisk: „wierzący” i „wątpiący- poszukujący” dominowały kobiety. Ponadto wielu mężczyzn należało do grupy przywiązanej do tradycji, stąd ks. doktor przedstawił wnioski jakoby mężczyźni byli albo niezdecydowani albo bardzo jasno określone. Jednocześnie ks. doktor podkreślił, że grupa „wierzących” mimo wysokiej liczby procentowej okazała się najbardziej zróżnicowaną pod względem m.in. rozumienia wiary, praktykowania, i innych czynników, które wskazały badania.

W uzasadnieniu wiary religijnej u osób badanych dominowało uzasadnienie: natury egzystencjalnej (49,6%) - wiara religijna pozwala rozwiązać bieżące problemy w życiu, budzi nadzieję, daje poczucie zrozumienia, skłania do przebaczenia; natury nadprzyrodzonej (28,5%) - wiara religijna odsyła do rzeczywistości pozaziemskiej, czyli pozwala wyzwolić się od nieuchronności śmierci; natury sensotwórczej (19,8%) - religia zdecydowanie pomaga w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o sens życia; motywowane tradycją i wychowaniem (11, 6%) - wiara religijna to system, który nie wymaga specjalnej refleksji. Przyjmuje się, że tak jest, bo tak wskazuje tradycja, wychowanie i religijność rodziny.

W uzasadnieniu niewiary religijnej u osób badanych dominowało uzasadnienie: natury egzystencjalnej (39,6%) - wiara religijna nie pomaga rozwiązać problemów w życiu, modlitwy są nieskuteczne, trzeba radzić sobie samemu; natury antyklerykalnej (33,5%) - „nie wierzę w Boga, bo Kościół...”, „promowanie ciemnoty i zabobonu”, „korzyści majątkowe Kościoła”, „negatywne doświadczenie w kancelarii”, „mama z drugim facetem w związku nie może iść do komunii, a proboszcz ma dziecko z gosposią” (Są to cytowane przez ks. dra Szauera wypowiedzi respondentów.), itp.; natury intelektualnej (13,8%) - brak wiarygodnych argumentów za, osiągnięcia naukowe mówią..., „to nie moje klimaty” (cytat); motywowane tradycją i wychowaniem (13,1%) - niereligijna lub/i antyklerykalna rodzina.

Autodeklaracje praktyk religijnych: 0% - praktyki częstsze niż co niedziela; 14,8% - coniedzielne; 25,2% - praktyki niesystematyczne, ale realizowane kilka razy w roku; 37,8% - wyłącznie z okazji świąt; 22,2% - niepraktykujący. Respondenci, jak zauważył ksiądz doktor, byli również zapytani o modlitwę osobistą. Badania pokazały, że niespełna 10 % modli się codziennie. Dominują przyczyny egzystencjalne - modlę się kiedy potrzebuję.

W uzasadnieniach praktyk religijnych u osób badanych dominowały: motywy formalne (31,2%) - poczucie obowiązku, tradycja, odwołanie się do zasad obowiązujących w Kościele, czy konieczność zdobycia pisemnego poświadczenia obecności w związku z przygotowaniem do bierzmowania; motywy nadprzyrodzone (21,5%) - bezpośrednio odwołanie się do wiary w Boga (ciekawym jest, jak zauważył ks. dr Szauer, iż z ponad 50% deklarujących się jako wierzący i głęboko wierzący, tylko tyle wskazało motywy nadprzyrodzone); motywy psychologiczne (17,3%) - fakt lepszego samopoczucia psychicznego, uspokojenie, czy konieczność wyciszenia,

lub nieobecność powoduje wyrzuty sumienia, czy poczucie złego wykorzystania niedzieli.

W uzasadnieniach zaniechania praktyk religijnych dominowały: motywy antyklerykalne (27,2%) – „polityczne kazania”, „ciągle chcą pieniędzy”, „są nieprzyjemni” (cytaty respondentów); motywy światopoglądowe (25,5%) – „wiara w Boga to nie chodzenie do kościoła”, „modłę się prywatnie”, „brak zintegrowania intelektualnego”; motywy wyznaniowe (26%) – nie wierzę, to nie chodzę; motywy estetyczne (21,3%) – poczucie nudy i stagnacji, ogólne wrażenie „niedbalstwa liturgicznego”.

Posługując się metodą ogniskową ks. dr Szauer wykazał, że w rozumieniu wiary przez osoby badane, respondenci wskazali na następujące wymiary wiary (zaczynając od najliczniejszych wypowiedzi): „zasady”; „obowiązki”; „praktyka”. Wiarę jako „relację” postrzega zdecydowanie mniejsza grupa osób; jeszcze mniej postrzega wiarę jako „moralność”, natomiast dwie najmniejsze grupy widzą wiarę jako „wiedzę/stan świadomości” lub „mistyfikację”.

Obraz Boga w wypowiedziach badanych przedstawiał się procentowo w sposób następujący: Ujęcia potwierdzające - nieosobowe (siła pozaludzka 20,8%; Energia 0,4%; Miłość 0,5%; Głos 0,1%); Ujęcia potwierdzające – osobowe (Bliska osoba 19,4%; Istota 16,6%; Stwórca 4,3%; Sędzia 0,2%); Ujęcia neutralne (Oparcie dla wierzących 4,9%; Postać, w którą wierzą ludzie 4,8%; Nikt-nic 3,6%; Bohater Biblii 2,2%); Ujęcia negujące (Wymysł 2,8%; Oszustwo 2,4%; Nie ma nikogo/niczego takiego 2%); Brak odpowiedzi 19,2% .

Na pytanie o więź z Kościołem instytucjonalnym pojawiły się następujące odpowiedzi: trudno powiedzieć – 38,2%; raczej tak – 26,2%; raczej nie 18,8%; zdecydowanie tak – 9,7%; zdecydowanie nie – 7,1%. Jak podkreślił ks. dr Szauer, Kościół instytucjonalny w wypowiedziach badanych zawsze jawił się jako instytucja obca, będąca w relacji my-oni, chociaż oczekiwania respondentów wskazują na obraz Kościoła jako wspólnotę ludzi a nie instytucję.

Wśród przyczyn lęku przed Kościołem instytucjonalnym, czyli na pytanie wielokrotnego wyboru: „Czego boją się respondenci...?” najczęściej wskazywane odpowiedzi to: agresji (81,2%), pedofilii (78,8%), lekceważenia ludzi (73,3%), wpływ grupy rówieśniczej (68%), lęk przed spowiedzią (62,8%), wpływ Kościoła na politykę (58,7%), niedostępność (52,3%), konserwatyzm Kościoła (48,3%), wpływ rodziny (42,2%), kwestie finansowe (39,8%), utraty poczucia wolności (36,2%), kwestie zmian, które dokonały się w społeczeństwie (34,4%).

Następnie ks. dr Szauer wskazał wyniki badań dotyczące źródeł wiedzy religijnej wskazanych przez respondentów: religia w szkole – 63,8%; Internet - 37,5%; rozmowy w domu - 33%; telewizja - 22,7%; czytelnictwo książek religijnych – 16,7 %; radio – 11,4%. Powyższe wyniki należy zestawić z zaprezentowanymi przez księdza doktora statystykami uczestnictwa w lekcjach religii w szkole. Wśród badanych respondentów 57,3% uczestniczyło w lekcjach religii, a 42,7% nie uczestniczyło.

Udział w lekcji religii ze względu na miejsce zamieszkania przedstawiał się następująco: miasto pow. 50 tys. (uczestniczących 35,6%, nieuczestniczących 64,4%);

miasto do 50 tys. (ucz. 39,8%, nieucz. 60,2%); miasto do 10 tys. (ucz. 50,6%, nieucz. 49,4%); wieś (ucz. 45,2%, nieucz. 54,8%).

Udział w lekcjach religii ze względu na typ szkoły: szkoła zawodowa (nieucz. 44,2%, ucz. 55,8%); technikum (nieucz. 50,1%, ucz. 49,9%); liceum profilowane (nieucz. 40,8%, ucz. 59,2%); liceum ogólnokształcące (nieucz. 34,8%, ucz. 65,2%).

Wśród zebranych w czasie badań wypowiedzi, pozytywne odniesienia respondentów do religii w szkole wskazywały w największej liczbie na: a) poszerzenie wiedzy religijnej; b) wpływ na życie duchowe; c) umożliwienie zdobycia stosownych zaświadczeń. Wśród negatywnych odniesień do religii w szkole („Dlaczego nie chodzę na religię w szkole?”) dominowały odpowiedzi zakwalifikowane jako: a) negatywne oceny Kościoła i jego zaangażowania społecznego; b) problemy formalne dotyczące natury przedmiotu np. „jak można oceniać wiarę”, „jakim prawem ocena z religii liczy się do średniej”; c) problemy obejmujące przypadki lekceważenia lekcji przez prowadzącego; d) problemy wynikające z przymusu uczęszczania np. presja rodziców, konflikt oczekiwań: „religia powinna być luźna, a nie tak jak inne przedmioty”; e) problemy dotyczące zagadnień poruszanych i sposobu przekazywania treści np. „siostra przekazuje te swoje bajki, a jak o coś zapytamy, to odbiera to jako atak i gubi się w prostych sprawach”, „nuda kompletna”.

Na zakończenie referatu ks. dr Szauer przedstawił zestawienie wskaźników poziomu wiedzy religijnej pomiędzy osobami uczęszczającymi na lekcje religii i nieuczęszczającymi w tych lekcjach. Badania pokazały, że uczestniczący posiadają większą wiedzę religijną niż nieuczestniczący. Średnia różnica w tym zakresie wyniosła ok. 20 punktów procentowych na korzyść uczestniczących w lekcjach religii w szkole.

Wnioski, które ks. dr Szauer wyprowadził na podstawie badań są następujące: uczestniczenie w lekcjach religii jest mocno powiązane z autodeklaracjami wiary. Religia w szkole jest odbierana jako mocno powiązana z Kościołem (co rodzi reakcje pozytywne i negatywne). Religia w szkole jest niejasno postrzegana przez uczniów jako przedmiot szkolny o nieokreślonej tożsamości. Zauważa się, iż mimo awersji uczniowie formułują konkretne oczekiwania wobec lekcji religii w szkole. Omówieniem tych wniosków ksiądz doktor zakończył swój referat.

Na zakończenie pierwszej sesji konferencji swoje słowo skierował do uczestników J.E. Ks. kard. Kazimierz Nycz. Ksiądz Kardynał podziękował za zorganizowanie konferencji z okazji 30-lecia powrotu do szkół lekcji religii. Eminencja odwołał się do swoich doświadczeń związanych z katechezą, które zdobył nie tylko jako kapłan i biskup, ale wrócił także myślą do czasów kiedy był uczniem. Ksiądz Kardynał podkreślił wysiłek, jaki musieli włożyć katecheci i katechetycy przez ostatnie 30 lat m.in. na poziomie tworzenia dokumentów katechetycznych Kościoła, czy nowych propozycji podręcznikowych. Ksiądz Kardynał zwrócił także uwagę na zjawisko „zauważania, że istnieje problem z katechezą w szkole” oraz rozpoczęcia refleksji nad działaniami, które sprostająby temu problemowi. Eminencja zwrócił uwagę słabe strony „dyskusji o katechezie” m.in.: nieumiejętność przyznania się, że 30 lat



trwania w określonej strukturze wymaga nieustannego namysłu nad sposobem obecności religii w szkole, formacją katechetów, także nad podręcznikami. Jest to potrzebne by sprzeciwić się postawie braku działania, wynikającej z przekonania, które można ująć w słowach: „bo zawsze tak było, to po co zmieniać?”. Kardynał Nycz podkreślił, iż przyczyn problemów związanych z coraz większą ilością uczniów nieuczestniczących w lekcjach religii należy szukać nie tylko na zewnątrz, ale także wewnątrz Kościoła. Wskazał, że świat - jako antywychowawca - jest mocniejszy niż katechizowanie. Ksiądz Kardynał zachęcił do odczytywania znaków czasu. Zauważył, iż większość dyskusji dotyczących problemu polega często wyłącznie na nazwaniu problemu, rozpoznaniu go bez wyciągnięcia wniosków podających konkretne sposoby przeciwdziałania problemom. Ksiądz Kardynał zakończył przemówienie postawieniem tezy iż wobec tego, co dzisiaj dzieje się z młodymi, których nie ma w kościele, dwa środowiska powinny uczynić rachunek sumienia: rodzina i parafia. Według Księdza Kardynała przyczyna dzisiejszych problemów leży ok. 30 lat temu, kiedy wejście religii do szkoły uznano za ostateczny sukces i rozwiązanie wszystkich problemów. Tymczasem przekaz wiary, który dokonuje się przez świadectwo, doświadczenie, mistagogię nie może być w pełni realizowany w szkole. Ksiądz Kardynał zwrócił uwagę, że rodzina zdjęła z siebie odpowiedzialność za wychowanie w wierze, zrzucając ją na lekcje religii w szkole. Nowe problemy według Księdza Kardynała stwarzają pole do dyskusji nad katechezą parafialną i katechezą rodzinną. Kardynał Nycz zachęcił do wyciągania wniosków z trwającej konferencji pozwalających dać praktyczne odpowiedzi wobec współczesnych problemów w katechezie i nauczaniu religii w szkole.

## Sesja II

Refleksji z perspektywy diecezjalnego wydziału katechetycznego, dokonał oraz przedstawił ks. prof. dr hab. Roman Buchta. Jak zaznaczył prelegent, nie był to referat wygłoszony tylko na podstawie teoretycznego podejścia do tematu, ale również praktyczne spojrzenie poparte licznymi przykładami z życia codziennego wydziału katechetycznego w Katowicach, a przede wszystkim z wniosków II synodu diecezjalnego. Podkreślił, że należy zrobić pewnego rodzaju rachunek sumienia duszpastersko-katechetyczny. W świetle minionych 30 lat nauczania religii w szkole, ukazuje się wiele spraw do poprawy, ale również sytuacji za które, należy dziękować Panu Bogu.

Jedną z zalet, jest oczywiście większe grono katechizowanych w szkole niż w salkach parafialnych. Plusem jest to, że zaistniała poprawa systematyczności pracy katechetycznej. Dość często słyszało się kiedyś, że religii nie ma bo kolęda, bo zawsze było coś innego do zrobienia. Dzisiaj istnieje systematyczność, wypracowane podręczniki, programy, metody, formy. Udało się stworzyć cały sztab katechetów pracujących nad swoją kompetencją, edukacją. Pojawia się również

szansa na przekroczenie pewnych rozbieżności wychowawczych, tzn. należy dążyć do tego, aby szkoła, rodzina oraz parafia mówiła tym samym głosem, pomagającym wychowaniu dzieci.

Niestety, pojawiają się również trudności pod względem duszpasterstwa: nastąpił regres katechezy parafialnej, wywołany w momencie wprowadzenia religii do szkoły. Pojawia się pytanie: skoro katecheza jest w szkole, to po co w parafii? Dzisiaj wszystkie działania duszpasterskie są określone jako katecheza. Kolejnym niebezpieczeństwem jest zanikanie poczucia więzi wśród dzieci i młodzieży do swojej parafii. Można dzięki temu zauważyć, że liczba uczestniczących na lekcji religii jest nie adekwatna do tego ile z tych osób uczęszcza na liturgię. Niestety dzisiaj pojęcie wspólnoty parafii prawie nie istnieje, uwaga zostaje zwrócona chociażby na przygotowanie do I Komunii Świętej. Mowa jest o tym, że ja chce iść z klasą do sakramentu. Widać bardzo wyraźnie zanik przynależności do parafii. Katecheza jest kojarzona z lekcją religii, a ta w perspektywie uczniów jest związana tylko ze szkołą. Coraz bardziej pogłębia się utrata świadomości eklezjalnej. Osłabienie relacji współpracy katechetów oraz nauczycieli z rodzicami. Z jednej strony pojawia się brak kontaktu rodzic – katecheta, a to przekłada się chociażby na spłykanie katechezy rodziców podczas przygotowania do sakramentów. Aspekt jest bardziej położony na przygotowaniu zewnętrznym, a nie wewnętrznym. Bardzo mocno zostało to spłycone do kwestii organizacyjnej, a nie do przekazu Ewangelicznego. Zanika Kościół tradycji.

Pojawia się pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy. Po 90 roku, katecheza dzieci i młodzieży przybrała głównie postać nauczania religii w szkole. Nie jest to zwolnienie z odpowiedzialności związanego z duszpasterstwem parafialnym czy katechezy dorosłych. Niestety jest to utrata odniesienia do parafii czy duszpasterstwa. Analiza podstaw programowych i programów nauczania – pozwala na zauważenie procesu nawrócenia duszpasterskiego. We wcześniejszych podstawach niestety ciężar formacji czy wychowania położony był na szkołę. Podstawa z 2010 roku jest już bardziej skierowana na parafie, a najnowsza na komplementarność pracy szkoła – parafia. Podkreśla niezbędność współpracy pomiędzy tymi dwoma środowiskami. Wchodząc do szkoły z lekcją religii, pojawiła się naiwność, że to wystarczy. Lekcja religii nie jest równa katechezie, jest jej elementem. Nauczanie religii często nabiera charakteru preewangelizacji – często pojawia się twierdzenie, że uczniowie nie wierzą. Należy cieszyć się że są oni obecni, i móc mówić do nich o Bogu.

Dlaczego nie można stawiać znaku równości pomiędzy nauczaniem religii, a katechezą? Trzeba odważnie powiedzieć, że lekcja religii nie stanie się nigdy katechezą w pełnym wymiarze jej znaczenia oraz w pojmowaniu przez Kościół jako katecheza dojrzała. Należy zwrócić uwagę na trzy funkcje katechezy: wtajemniczenie, wychowanie i nauczanie. W wymiarze szkoły realizuje się przekaz wiedzy. Do tego służy szkoła. Powinno się realizować funkcje wychowawczą – co jest również zadaniem szkoły. Największy problem zaczyna się, z funkcją wtajemniczenia. Jest

to trudne zadanie w perspektywie religii w szkole, ale jakieś elementy szcątkowe można przenieść oraz zrealizować. Naszym obowiązkiem jest wprowadzić chociaż w małym stopniu elementy chrześcijańskiego wtajemniczenia.

Można postawić następujące pytanie: ile w pracy katechetycznej pojawia się troski o kształtowanie postaw liturgii? Starożytna Grecja, mistagog czyli osoba wprowadzająca po nieznanym mieście. Ile my czujemy się mistagogami, czyli przewodnikami ludzi młodych po nieznanym świecie: modlitwy, wiary? Nauczyciele religii – powinni w swojej misji realizować trzy podstawowe kwestie: wyjaśnić istotę aktu liturgicznego, zwracając uwagę na sytuację ucznia. Warto sobie postawić kolejne pytanie: na ile my znamy sytuację obecną ucznia ich życia? Bardzo mocno wybrzmiewa tutaj zasada wierności Bogu i człowiekowi. Niestety dość częstym zjawiskiem jest deficyt kładzenia punktu ciężkości na funkcję wtajemniczenia, wprowadzania świadomości historii zbawienia. Ukazywania, że to młodzi są w centrum wydarzeń zbawczych, a nie gdzieś tam obok. Sakramenty nie są punktem docelowym, ale należy mówić o drodze, czyli kroczenie razem z nimi we wspólnocie kościoła. Warto nawiązywać do doświadczenia codziennego życia. Poruszać treści, które są związane z życiem ewangelizowanych. Przygotowując lekcję religii, zapytać w pierw siebie, jak można odnieść te treści do sytuacji życiowej tych uczniów? Co dzięki temu mogą osiągnąć? Takie są pytania dzieci czy młodzieży w aspekcie religii. Można stwierdzić, że lekcja religii jest katechumenatem pochrzcielny. Potrzeba odnieść się do zadań katechezy: rozwijanie poznania wiary, wychowanie liturgiczne, modlitewne, życia wspólnotowego, formacja moralna, wprowadzenie do misji. Jak stwierdza prelegent, szkoła może stać się miejscem formacji modlitwy, postawy liturgicznej. Oczywiście nie będzie w pełnym wymiarze, ale jest to możliwe w stopniu nawet minimalnym. Okazania odrobiny chęci czy też pomysłowości. Ale też nie ograniczając się tylko do schematów, ale ukazywać całe piękno życia modlitewnego czy treści modlitw. Można dokonywać pewnego rodzaju refleksji nad postawą moralną. Postawić zapytanie o sens usłyszanej treści, w jaki sposób te kwestie będą odnosiły się do codzienności. Można podjąć również próbę odniesienia do parafii, na takie życiowe aspekty jak np. ogłoszenia parafialne. Będzie to w jakimś stopniu wychowywanie do życia wspólnotowego, a co za tym idzie parafialnego. Wychowanie do misji, idąc na lekcje nie idę na to by realizować tylko temat, a wskazania na polecenie Kościoła.

Kolejny ciekawy temat, który może brzmieć dość kontrowersyjnie, został zatytułowany: czy miś może głosić kerygmat? Wideo-katecheza w okresie pandemii. Wyjaśnienia powyższego zagadnienia podjął się ks. dr Jacek Zjawin, w wygłoszonym przez siebie referacie, a co więcej twórca metody katechizacji za pomocą misia. Swoje przemówienie rozpoczął od słów, że to nie będzie refleksja czysto naukowa, ale bardziej polegająca na pewnym doświadczeniu pracy. Pacynka, miś jako medium Słowa Bożego, może stać się pomocą w głoszeniu kerygmatu, podczas katechezy parafialnej, rodzinnej, a także na szkolnej lekcji religii.

Na początku prelegent przedstawił w zarysie uwarunkowania dziecka w komunikacji wiary. Jak zaznaczył, to do nich dopasowuje się metoda pacynki. Odnosząc się do osoby Jezusa Chrystusa, który jako pierwszy i najdoskonalszy katecheta, nauczając: z jednej strony opowiada historię, wśród nich można wyliczyć przypowieści, opowieści, przykłady, a z drugiej strony świętuje z tymi, których katechizował. Można w ten sposób wyróżnić dwie drogi dotarcia, które są adekwatne do mentalności, obecnej sytuacji życia dziecka, czyli opowiadanie oraz świętowanie. Należy tutaj doprecyzować i powiedzieć, że dziecko uczy się poprzez zabawę, najlepiej czuje się w świecie zabawek, lubi prostotę oraz wyrazistość, a to pozwala odkryć, że zbyt duża ilość podanych szczegółów rozprasza uwagę dziecka. W duchu takiego spojrzenia na sytuację, pojawia się pierwszy argument za tym, że pacynka w głoszonej homilii czy katechezie, znajduje swoje słuszne miejsce oraz uzasadnienie. Wobec słuchającego, wywołuje to pewnego rodzaju echo, które powoduje skonfrontowanie usłyszanej treści z życiem, a przecież jest to zasada katechezy. Nawet na tych najniższych poziomach edukacyjnych, gdzie słuchacz nie wszystko potrafi zrozumieć, już samo przebywanie w opowiadaniu ma walor katechetyczny. W perspektywie Eucharystii, a może konkretniej ujmując w dialogowanej homilii, dzieci spotykają się z elementem zabawowym, prostotą oraz bliskością, polegającej na chociażby wyjściu z ławek by bliżej zobaczyć pacynkę.

Wobec powyższych słów, zostało postawione pytanie: czy miś może głosić Słowo Boże? Czy animacja teatralna nie zagraża sacrum w liturgii? Czy pacynka może stać się zagrożeniem w przekazie katechetycznym? Autor, by odnaleźć odpowiedź na postawione problematyczne pytania, krótko odniósł się do historii. Podkreślił, że teatr w perspektywie katechezy nie jest nowością. Kościół do teatru miał stosunek dwojaki: docenienie, jako przekaz Słowa Bożego, a z innej strony wprowadzanie ścisłych reguł stosowania form teatralnych w liturgii. Wszystko to po to, aby uchronić Eucharystię przed desakralizacją, a także by świątynia nie stała się teatrem. Oczywiście w dziejach historii Kościoła, chociażby w średniowieczu, formy teatralne doskonale przedstawiały historie zbawienia osobom np. nieumiejącym czytać. Pacynka w ręku homilisty wzbudza wśród wielu osób kontrowersje. Chociażby pod względem powagi na Eucharystii, miejsca jakim jest kościół, czy szat liturgicznych. Można przywołać tutaj ks. Tishnera, który posługiwał się misiem, skupiał uwagę dzieci na treści homiletycznej. Należy w tym momencie zauważyć ważny argument potwierdzający zaletę używania pacynki. Dzieci, które charakteryzują się analfabetyzmem literalnym czy biblijnym, nasza uwaga bardziej skupia się na tym drugim zagadnieniu, nie są w stanie zrozumieć kontekstu, sytuacji, przypowieści zawartych w Biblii. Dlatego użycie metody misia, pozwala na wejście z Ewangelią w świat dziecka i przemawiania językiem im rozumiałym. Autor podkreślił, że pacynka to język, który dziecko rozumie.

Ks. dr Jacek, w swojej wypowiedzi odniósł się również do naszych braci protestantów. Zaznaczył, że bardzo mocno zostaliśmy przez nich wyprzedzeni w tej formie

ewangelizacji. Stworzyli oni coś w rodzaju „kukiełkowy serwis katechetyczny”. Pojawiły się poradniki jak zbudować ideowo, materialnie, technicznie taki serwis.

W dalszej części swojej wypowiedzi, autor przedstawia cechy jakie powinna mieć pacynka. Podaje praktyczne rady, które pomogą osobie rozpocząć swoją przygodę z pacynką. Wśród nich wymienia: stworzenie charakteru – osobowości, imię, cechy, zalety, a nawet wady, które są mile widziane z powodów łatwiejszej identyfikacji słuchacza z pacynką. Należy pozwolić, aby lalka stała się głosem dziecka, tzn. wyrażać ich wątpliwości, lęki, obawy. Inną ważną kwestią jest to, aby używać humoru. Nie można dopuścić do tego, by pacynka czy też posługujący się nią został gwiazdą teatralną. Lalka pełni funkcję służebną wobec Ewangelii, a nie jej centrum.

Po zakończonej treści teoretycznej, autor przedstawił własne doświadczenie pracy z misiem. Pomysł pacynki, misia Szczepana, i jej realizacja rozpoczęła się w 2005 roku. Jak dzieli się ks. dr Jacek, dość trudne było to, aby przygotowywać ciągle jakiś rekwizyt, ideę czy też historię, które będą pomocne w przekazie homiletycznym dzieciom. Jak się później okazało, pomysł z misiem okazał się sukcesem, dzieci bardzo polubiły go słuchać. Drogę do sukcesu zapewniło stosowanie się do zasad. Po pierwsze, że miś nie może głosić kerygmatu. Dobra Nowina zawsze musi wybrzmiewać z ust głoszącego. Pacynka to wejście w świat dziecka. Animujący katecheta rozmawiając z pacynką głosi Ewangelię, której z uwagą słucha dziecko. Druga zasada dotyczy tego, aby dzieci nigdy nie widziały pacynki martwej. Dalszą zasadą jest nadanie imienia, charakteru, posługiwania się żartami. Bardzo ważne jest to, że miś występuje po krótkiej rozmowie o Ewangelii. To zapewnia skupienie na Słowie Bożym i wyjaśnienie niezrozumiałych kwestii. Dopiero później miś swoim językiem stara się podjąć poruszane wcześniej tematu homilii. Pacynka staje się tak jakby nagrodą za uczestniczenie w liturgii. Metoda oparta na tym, że miś popełnia wiele błędów sprawia, że dzieci mogą go poprawiać czy pouczać.

Ostatnim zagadnieniem w konferencji było wykorzystanie metody misia Szczepana w formie wideo katechezy. Katecheza, składa się z dwóch części. Pierwsza z nich to postawienie problemu, pytania czy niezrozumienia przez misia, który pojawia się na początku sam. To pomaga słuchaczowi utożsamić i odnaleźć się z danym problemem, a co więcej oczekiwać odpowiedzi. Następuje druga część, czyli katecheta odpowiada na pytanie misia. Forma tej katechezy została określona przez ks. dr Jacka jako prekatechezę. Była to odpowiedź na sytuację spowodowaną przez lockdown. Jak się później okazało, przytacza referent, kolejny raz pojawiły się głosy o wartości wygłoszonych katechez internetowych za pomocą metody z pacynką. Można śmiało powiedzieć, że jest to dobry sposób dotarcia do młodszej grupy odbiorców treści kerygmatycznej.

Ostatnim tematem sympozjum, było przedstawienie przez ks. dr. Adama Bielinowicza treści związanych z katechezą cyfrową oraz analogową. Referat rozpoczął się od postawienia pytań na które, jak zaznaczył prelegent, odpowiedź znajdzie się w treści wypowiedzianych słów. Pierwsze pytanie: Czym jest katecheza

analogowa, a czym cyfrowa? Jaka jest między nimi różnica? Drugie pytanie: Czy w ciągu tych 30 lat obecności religii w szkole, dokonano się przejście od katechezy analogowej do cyfrowej? Trzecie pytanie: Czy katecheci są osobami, które mają odpowiednio kompetencje informatyczne? Czwarte pytanie: Czy katecheza XXI wieku ma być katechezą cyfrową? Referat podzielony został na dwie części: jedna teoretyczna, druga praktyczna.

Czy katecheza analogowa czy cyfrowa? Wyjaśniając pojęcia zostały one odniesione do sygnału radio-telewizyjnego, a więc analogowy oraz cyfrowy. Oba są potrzebne do tego, by był przekaz treści od nadawcy do odbiorcy. Katecheza ma być również miejscem przekazu treści, które głosi Kościół. Różnica pomiędzy tymi dwoma sygnałami to czysto techniczna, można nazwać fizyczna. Chodzi tu o przekaz treści. Kościół już od wielu lat posługuje się najnowszymi technologiami, chociażby katechezami internetowymi, wpisami na różnych portalach internetowych, na płaszczyźnie szkolnej to posługiwanie się projektorem czy dywanem informatycznym. Pojawia się coraz więcej aplikacji z których katecheci korzystają. Katecheza technicznie staje się katechezą cyfrową, ponieważ korzysta z tych najnowszych technologii. Niestety pojawiają się tutaj dwie skrajności: katecheza sama się poprowadzi za pomocą tych środków, albo twierdzenie jak najmniejsza ilość tych technologii w przekazie, bo człowiek jest najważniejszy. Należy zachować tutaj zdrowy rozsądek. Technologia może pomóc w skutecznym przekazie treści.

Nowe Dyrektorium o katechizacji, w punkcie 214 mówi: „Kościół jest często przyzwyczajony do komunikacji jednokierunkowej – głosimy, nauczamy, przedstawiamy istotę dogmatów... Cyfrowe formy komunikacji dają w tym względzie większe możliwości...”. Sygnał analogowy jest przekazem w jedną stronę, tylko obieramy to, co nadawca nam podaje. Natomiast sygnał cyfrowy umożliwia odpowiedź, wejście w interakcję. Ukazuje to czym ma być katecheza, nie tylko nauczaniem czy pouczeniem, ale jest dialogiem. Przedstawia w rzeczywistości sprawy istotne, treści odnoszące się do życia. Dlatego katecheza zawsze będzie czymś więcej, niż technika. Jest to orędzie Chrystusa, podawane przez katechetę.

Czym żyje młody człowiek w świecie cyfryzacji? Dwadzieścia lat temu zostały wykonane badania przez medioznawców krajów zachodnich. Dotyczyły one problemu ilości spędzanych godzin przed telewizorem. Wyliczono średnią około sześciu godzin dziennie. Dzisiaj młodzież ogląda telewizję bardzo rzadko bądź wcale. W 2019 roku, instytut badawczy NASK, wyliczył z badań, że nastolatkiw dziennie korzystają z Internetu ok. 4h 12 min. Można śmiało powiedzieć, że dzisiaj ta średnia jest już większa. Inną sprawą jest obniżający się wiek korzystania z Internetu. Pojawia się trudność oderwania dzieci od Internetu przez rodziców, ponieważ tam toczy się życie – kontakt z nauczycielem, rówieśnikami. Można dokonać pewnego porównania ilości godzin: 90 min katechezy w szkole do 2520 min tygodniowo życia w sieci. Dzięki temu wyraźnie widać, że to świat cyfrowy wychowuje młode pokolenie. Pojawia się konieczność świadomości, że aby zrozumieć jak człowiek młody funkcjonuje, katecheta musi wejść w świat wirtualny.

Druga część referatu dotyczyła podejścia praktycznego. Pierwsza uwaga zwrócona została na brak narzędzia, który można nazwać wspólną platformą katechetyczną. Jedna, duża, bogata platforma katechetyczna, która będzie zawierała treści przeznaczone dla wszystkich podręczników do nauczania lekcji religii. Główną przeszkodą w wypracowaniu takiej platformy jest wielość podręczników wydawanych przez różne wydawnictwa. Ale pojawia się również i nadzieja, ponieważ i tak odnoszą się do jednej podstawy programowej. W tych treściach znajdowałyby się chociażby bardzo dobrze opracowane quizy, filmy, materiały itd. Argumentem za taką formą pomocy, podaje prelegent, jest to, że koszty sfery informatycznej czy medialnej są bardzo drogie. Aby były na dobrym poziomie, muszą być bardzo dobrze przygotowane, a to wiąże się z wysokimi kosztami. Dlatego współpraca pomiędzy wydawnictwami mogłaby stworzyć powyższą platformę. Druga kwestia dotyczyła stworzenia komunikatora kościelnego – na wzór np. facebooka. Umożliwiłoby to komunikację pomiędzy parafiami czy katechetami. Trzecia rzecz to brak katechetycznego serwera na którym można byłoby przechowywać oraz chronić treści potrzebne w katechezie.

W podsumowaniu zostały zawarte krótkie odpowiedzi na postawione we wstępie pytania. Czym jest katecheza analogowa – katecheza z tradycyjnymi formami przekazu, cyfrowa – wykorzystująca narzędzia cyfrowe. W przeciągu 30 lat lekcji religii w szkole, cyfryzacja lekcji religii jeszcze się nie dokonała. To jest proces, który wciąż się realizuje. Trudno jest powiedzieć o kompetencji katechetów odnośnie kwalifikacji informacyjnych bez odpowiednich badań. Prelegent odniósł się do badań wykonanych na Warmii, gdzie śmiało powiedział o tym, że są oni kompetentni, ale zaznaczył potrzebę dalszego rozwijania się w świecie technologicznym. Katecheza nie może być ani analogowa ani cyfrowa, musi być hybrydowa. Oznacza to, że zawiera w sobie elementy tradycyjne jak i nowoczesne. Taka katecheza pomoże odnaleźć ucznia. Pomimo nowych technologii ludzie młodzi nadal poszukują odpowiedzi na wiele pytań: o sens życia, o Boga.